

JANUSZ ORLIKOWSKI

Miłość wg e.e. cummingsa

I

Książkę *150 wierszy e.e.cummingsa* zdobyłem w sposób wykraczający poza polskie i podejrzewam nie tylko, prawo. Dziś, po ponad piętnastu latach, z uwagi na ewentualne przedawnienie, mogę bez zbędnego ryzyka, o tym napisać. Było to, gdzieś około roku 1989. Przytulne, małe pomieszczenie, ot tak w sam raz na miejską bibliotekę, pięciotysięcznego miasteczka. Było to w miejscowości Dobrodzień.

Stałem między półkami pełnych książek. Szperałem. Nie spodziewałem się rewelacji. Tylko tak, jakby dla zabicia czasu. Natknąłem się na nią. Pamiętam, zachwyciły mnie wtedy dwa wiersze: *Dotyk twych palców zmienia wszystkie rzeczy* otwierający wybór oraz zabawny *była nowiutka Prosto* ze strony 85 według tłumacza i autora wyboru Stanisława Barańczaka (Wydawnictwo Literackie, Kraków-Wrocław, 1983). Pierwszy przyłgnął do mnie liryzmem, drugi humorem. Wahalem się nieco, ale nie było innego wyjścia, tę zdobycz trzeba było wsunąć do torby. To dziś być może brzmi nieco dziwnie, ale wtedy też tak książki się zdobywało. Mam więc dług wobec e.e.cummingsa i ewentualnych dobrodzieńskich czytelników. A i mam nadzieję, że nie tylko.

Tych wierszy nie da się pomylić z innymi. Nie tylko ze względu na charakterystyczny dla utworów poety typografię: niekonwencjonalny układ wersów, rozbicia słów na sylaby a nawet poszczególne głoski, zadziwiające zastosowanie znaków przystankowych lub ich nieoczekiwany brak, ale umiejętność, czy może lepiej – wewnętrzną konieczność „udawania głupszego”.

„Udawanie głupszego”, po grecku *eironeia*, w języku polskim – ironia. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego gdyby nie to, że cummings nie posługuje się ironią w sensie współczesnym, jako pokłosie wykształconej na gruncie filozofii i estetyki niemieckiego romantyzmu ironii romantycznej. Jego własność stylu nie jest echem – jak definiuje Schlegel, główny twórca pojęcia ironia romantyczna – „*wyrazem sprzeczności między tym, co skończone, a co nieskończone, co relatywne, a co absolutne*”, lecz bliższa jest ironii rozumianej w sensie klasycznym, sokratejskim. To powoduje, z uwagi, wg autora, na wyczerpanie się możliwości języka, konieczność tworzenia nowej typografii utworów.

e.e.cummings głosił, że jedynym szczęściem człowieka jest przekraczanie samego siebie dzięki miłości. Kiedyś powiedział o sobie: „*Jestem kimś, kto utrzymuje z dumą i pokorą, że miłość to tajemnica nad tajemnicami*” i tej myśli pozostał wierny do końca. Poeta nie gloryfikuje uczucia miłości jak to czynili romantycy. Jest raczej skłonny na bazie greckiego *eironeia* do autoironii, do posmaku komizmu w stricte czystym jego sensie. I stąd pod koniec życia, a co czytamy w ostatnich jego wierszach nie czuje się oszukany, przegrany. Wręcz przeciwnie, jest witalny, humor i dobry smak mu dopisują.

W głosach o e.e.cummingsie zwraca uwagę znaczenie śmierci, a wręcz, jak stwierdza Stanisław Barańczak w słowie do *150 wierszy*, jej

obsesja. Być może w pierwszym, młodzieńczym okresie śmierć da się tak odczytywać; tym niemniej zawsze w opozycji do miłości z nią przegrywa. Przegrywa w sensie doczesnego, oczywiście życia. W wierszu (*co jest funkcją miłości? wytwarzać bezwiedność*) poeta pisze:

(...) *(bo miłość nie dba, że miary gną się, że nas dygocze, że światło ledwie świeci, nie podziwiał umysłu, co dociekl gwiazd ciężaru, najmniej umierania się boi; jeszcze mniej boi się śmierci).*

Bo miłość dzieje się gdzie indziej, by tak rzec, poza nawiasem śmierci:

Kto włada poematem większym niż mogiła? przed Kim czas nie uchroni żadnego schronienia, choć światy dziwów muszą być otwarte?

Miłość, to ostatnie słowa z wiersza (*lecz jeśli życie wbiega*). Zwróćmy uwagę na odwrócony nawias. Poza nim słowo *miłość*. Od tego miejsca mimowolnie kierujemy się do początku. Ostatnie słowo jest równocześnie pierwszym pierwszego wersu, co powoduje, że utwór czyta się jako swego rodzaju *perpetuum mobile*. Miłość jako „mechanizm” samonapędzający się, pierwotna siła nie do ogarnięcia rozumem, a postrzegana wewnętrznym przeżyciem i to jako niezniszczalny motor, nie – do wyczerpania energia.

Cechuje podmiot wierszy e.e.cummingsa pozytywny instynkt, jakaś wrodzona zdolność do odruchowego wykonywania czynności (czytaj: pisanie wierszy) jednoznacznie celowych, a w tym pożytecznych dla jednostki (czytaj: czytelnika). Nie ma w nich miejsca na dywagacje, rozmyślanie, refleksje, dowodzenia, że tak jest lepiej tak gorzej. Cummings pierwotnie wie i na tej bazie rysują się jego wiersze. Ironia, autoironia i humor nie występują tu w funkcji jakiejś gry, lecz jako prosty wynik natychmiastowego autentyzmu zdarzeń, doznań. Stwierdzenie więc, że poeta posługuje się ironią klasyczną, *udając głupszego*, wydaje mi się w pełni uzasadnione. A miał ku temu predyspozycje jako student i absolwent greki w Harvard University. Był dobrze zaznajomiony z klasyczną, grecką literaturą i kulturą. Zaczniemy więc, tej poezji już się bliżej przyglądać.

II

*Obym nie robił nic co pożyteczne
Kochał ciebie bardziej niż wiernie i wiecznie
Nie było takich głupców co by nie umieli
Jednym uśmiechem schować się w nieba pościeli
(obym miał serce zawsze otwarte dla małych)*

e.e.cummings dba o miłość, dostrzega jej instynktowne w człowieku dziejące się źródło, intuicyjnie zauważa jej charakter, „*co jest funkcją miłości? wytwarzać bezwiedność*” i jasno kreśli, co może być jej największą chorobą:

*umysł jest swoim własnym pięknym więzieniem
Mój patrzył długo w lepki księżyc, co ogromne
Nowe skrzydła otwierał o zmierzchu do lotu,
Aż pewnego wieczoru powiesił się skromnie.*

„Nie rezygnuje” jednak w pełni z działań umysłu. Zdaje sobie przecież doskonale sprawę z tego, że jest to niemożliwe. Stąd humorystyczny ostatni z zacytowanych wersów, a umysł zanim dokonał tego straszliwego samobójstwa „*Ostatnią rzeczą, którą jeszcze złożył, / byłaś ty, naga pośród nienagich przedmiotów*”. I:

*Poczuł smak róż, robaków i okien, zachłysłnął się śmiechem, i powieki tak mocno zacisnął,
Jak dziewczyna zaciska lewą dłoń na lustrze.*

Wiersz (*umysł jest swoim własnym więzieniem*) ma klimat typowo zabawowy. Acz nie pozbawiony naczelnej treści: dualizmu umysłu i uczuć, i to w rozmiarze, że ten pierwszy dzieje się dla miłości zwykłą zawadą. Nie do pokonania przeszkodą, jak działanie zgrzyźliwego, natrętnego krewniaka, który nie wiedząc czemu uzurpuje sobie wybujałe prawa. Ale nie z podmiotem wierszy e.e.cummingsa takie numery. Chociaż jest w sytuacji patowej – to indywidualista, lecz nie – idealista. Poznał wroga i nie pozwolił by romantyczny umysł przeczył „*tajemnicy nad tajemnicami*”, jak określa miłość. Uczucie to przyjmuje z dumą i pokorą; takim jakie jest. Nie narzuca warunków, czyli nie tworzy wizji, które by to obrazowały, a tylko stara się podnieść ją do rangi jej należnej, przekraczającej pustostłowie codzienności, niejako kontaktów i anemii w umiejętności jej dostrzegania. Wysnuwa wnioski z „*udawania głupszego*”, greckiej *eironei* i pisze:

*skoro uczucie jest na pierwszym miejscu
ten kto zwraca uwagę
na składnię rzeczy
nie pocałuje cię nigdy całkowicie;*

Składnia, w istocie składnia słów, ten natrętny krewniak wciąż uzurpuje sobie prawa do obecności. Trzeba coś z nim zrobić? Tylko co? Skoro on posługuje się typową typografią wiersza a w tym słowem, spróbuję opowiedzieć miłość jego bronią. Również słowem, lecz typografią własną. Od tego momentu e.e. cummings poczyna tworzyć autentyczny, własny język. Do tej pory nie spotykany, charakterystyczny w swej grafice (poeta był również malarzem), rzecz indywidualną nie podjętą już później przez nikogo. Pozornie dowolne użycie znaków przystankowych, rozbicie słów na sylaby, ale i dalej, na poszczególne głoski o określonej warstwie znaczeniowej; czyli sens dobywający się z poszczególnych liter w połączeniu z ich grafiką, położenia w poetyckim tekście. Stanisław Barańczak nazwał ten zabieg atomizacją słowa, czyli rozbicia jego treści, pozornego znaczenia na atomy, pierwotne sensy dźwiękowe i plastyczne liter. To jakby powrót do niemowlęcego gaworzenia, gdzie dźwięk z graficznym obrazem czytanej litery szuka przed umysłowego początku i tam go, wg e.e. cummingsa znajduje. Poeta doszedł bowiem do wniosku, że miłości nie da się przedstawić w sposób tradycyjny, słowo za słowem. Umysł całkowicie temu przeszkadza. Pojawia się szereg wierszy o niesamowitej wręcz strukturze. Spójrzmy na będe:

(Dokończenie na stronie 4)